

Józef Zawadzki

Biskup Czesław Falkowski (1887-1969)

Collectanea Theologica 40/3, 171-176

1970

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. JÓZEF ZAWADZKI MIC, WARSZAWA

BISKUP CZESŁAW FALKOWSKI (1887—1969)

Ks. biskup Czesław Falkowski w pamięci wielu pozostał przede wszystkim profesorem i rektorem wyższej uczelni, promieniującym daleko poza wydział teologiczny i krąg duchowieństwa. Dwadzieścia ostatnich lat jego życia, kiedy był pasterzem diecezji łomżyńskiej, wypełniły trud, modlitwa i miłość bliźniego, ale myślę, że przypatrzenie się owej profesorskiej działalności, swymi początkami oddalonej od nas pół wieku, ma znaczenie specjalne.

Urodzony w 1887 roku w Warszawie, tamże pobierał nauki gimnazjalne, a następnie wstąpił do seminarium duchownego w Petersburgu. Seminarium w diasporze wyznaniowej, gromadzące wychowanków różnych narodowości, było środowiskiem sprzyjającym wyrobieniu mocnych i szlachetnych charakterów. W późniejszych latach z wielką czcią wspominał swą matkę, choć stracił ją mając lat siedem oraz ks. Jakuba Dąbrowskiego z Warszawy zmarłego z odniesionych ran w 1939 r.

W r. 1908 Czesław Falkowski został wysłany do Innsbrucka na świetnie postawiony przez jezuitów wydział teologiczny, który ukończył w r. 1913, uzyskując na podstawie rozprawy *De charismate glossolaliae aevo apostolico* stopień doktora teologii. Do rozprawy tej wśród innej literatury wykorzystał pracę prawosławnego teologa ks. Fiwiejskiego, co na Zachodzie mogło stanowić *quid novum*.

Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1910. Po powrocie do Petersburga w roku 1913 zostaje ojcem duchownym i profesorem seminarium. Wykłada historię Kościoła i homiletykę. Od roku 1915 do 1917 uczy w polskim gimnazjum św. Katarzyny, szkole na wysokim poziomie, prowadzonej przez St. Cybulskiego, wybitnego klasyka. W latach 1916—1918 był kapelanem Wyższych Kursów Polskich założonych przez Tow. Miłośników historii i literatury polskiej. W r. 1917, dzięki staraniom rektora ks. Idziego Radziszewskiego, ks. dr Falkowski zostaje profesorem petersburskiej Akademii Duchownej.

Katolicka Akademia zorganizowana w Petersburgu przez carat w 1842 r. (nosiła też tytuł „Cesarskiej”) mimo nacisków z zewnątrz, zachowała swą wewnętrzną duchową niezależność, naukowo zaś za rektorów ks. Albina Symona (1884—1897) i ks. Idziego Radziszewskiego (1914—1918) osiągnęła wysoki poziom. Ks. dr Radziszewski, uczeń kard. Merciera, będąc światłym kapłanem i dobrym organizatorem zdołał studia zreorganizować na wzór łowański, podnosząc poziom i dzieląc na dwie sekcje: teologiczną i prawnomoralną. Zdołał też przeprowadzić nominacje nowych profesorów. Ks. prof. Falkowski objął wykłady z historii Kościoła.

Skoro zarysowała się niepodległość Polski, a z drugiej strony wszystko wskazywało na zmierzch akademii petersburskiej, ks. rektor Radziszewski powziął myśl zorganizowania Katolickiego Uniwersytetu w Polsce, co było możliwe dzięki zaofiarowanej przez Karola Jaroszyńskiego wydanej pomocy materialnej. Po zlikwidowaniu akademii wiosną 1918 r. ks. Radziszewski z Żongołłowiczem, Kremerem, Falkowskim i innymi zakrzętnął się koło zorganizowania i otwarcia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Ks. prof. Falkowski wykładał w Lublinie historię Kościoła od r. 1918 do 1920.

Przez krótki czas był ks. Falkowski kapelanem wojskowym, a zaproszony do Wilna na początku 1920 r., na ponowny wniosek władz uniwersyteckich stanął do pracy w połowie stycznia 1921 r., jako profesor zwyczajny historii Kościoła.

Wydział Teologiczny Uniwersytetu Wileńskiego był spadkobiercą dawnego wydziału, którego agendą było Seminarium Główne. Potrzebę takiego seminarium przy uniwersytecie określał Jan Śniadecki: w liście do kuratora uniwersytetu Adama Czartoryskiego: „Niezmierna trudność znalezienia dobrych i przykładowych kapłanów świeckich siedzących w beneficjach i sprawujących obowiązki plebańskie, okazuje nagłą potrzebę Seminarium Głównego dla dobra i sławy duchowieństwa świeckiego” (22. III. 1808). Wydział nie żył w odosobnieniu, lecz dążył do współpracy z seminarium diecezjalnym. Przeszłość przypominało obserwatorium ks. Poczobutta, w mieście istniały ślady ogrodu botanicznego ks. Jundziła, w sąsiedztwie znajdował się Wydział Humanistyczny, o którym niedawno pisał prof. Stanisław Pigoń: „Wykładać w salach, w których Mickiewicz i filomaci, Słowacki i Kraszewski siedzieli ongiś na ławkach studenckich — co za zaszczyt nigdy nie zamarzony i nie zasłużony”¹. Odczuł to żywo i ks. Falkowski, a po kilku latach wyraził w mowie rektorskiej (11. XI. 1928): „Jeśli chodzi o najkrótsze i najtrafniejsze zarazem ujęcie wielkiej, świetlanej przeszłości i tradycji wszechnicy naszej, to wyraża się ono w napisie na dawnym Obserwatorium Astronomicznym: *Hinc itur ad astra*. Nie można było lepiej sformułować wszystkiego, co drogie nam w tych murach. Albowiem nie sama tylko nauka stanowi o prawdziwej, trwałej wartości człowieka. Nauka ma prowadzić młodzież i jej kierowników wzwyż — ona ma kształtować ową umiejętność patrzenia i zdolność do pójścia *ad astra*.”

Ks. Falkowski był nie tylko mówcą, lecz profesorem i dzień po dniu kształcił na wykładach, starannie prowadzonych seminariach, osobistych spotkaniach. Prowadził seminarium historii Kościoła, na którym opracowano szereg referatów z zakresu historii Kościoła w Polsce XVII, XVIII i XIX w. oraz proseminarium pracy naukowej dla początkujących, które dawało możliwość pracy przy każdej katedrze i było wprost konieczne. Przez letni trymestr 1923 r. wykładał ks. Falkowski w Uniwersytecie Warszawskim (z Warszawy przyjeżdżał do Wilna ks. prof. dr Wilhelm Michalski). Dwa trymestry 1924/5 r. spędził na studiach we Włoszech. Dziekanem był w 1926/7 i 1927/8, rektorem w 1928/9 i 1929/30. Na czas rektoratu ks. prof. Falkowskiego o przypadła uroczystość 350-lecia wszechnicy.

Ks. prof. Falkowski prowadził monograficzne wykłady z historii Kościoła (podobnie jak ks. prof. dr Bronisław Żongołłowicz z prawa kościelnego), co pozwalało ująć głębiej zagadnienia i pokazać drogi badań. Przede wszystkim zwracał uwagę na źródła i ich krytyczne rozumienie. Następnie podawał i omawiał podstawową literaturę. Tak np. omawiając opracowania o Lutrze zwrócił uwagę na to, że Denifle położył ogromne zasługi badając źródła i rozwiązując szereg zagadnień doktrynalnych, „ale dzieło jego jak

¹ St. Pigoń, *Z przędziwa pamięci*, Warszawa 1968, 246.

wykazała spokojna, wolna od zacietrzewienia polemiczna krytyka, zawierało poważne usterki. Ogrom materiałów źródłowych, jakie z istotną pasją gromadził po świecie szerokim, tak dalece pochłaniał badacza, iż nie zawsze miał on czas spokojnie go opracować". Toteż wskazywał na pracę *Grisara* jako lepszą, gdyż „nawet w obozie protestanckim odezwały się głosy podkreślające umiejętności o. *Grisara* panowania nad sobą w swych sądach, wyrażeniach oraz dążności do spokojnego przedstawienia kwestii”².

W wykładach profesor podawał szerokie tło, przebieg zjawisk, ich naświetlenie teologiczne i znaczenie oraz życiorys i charakterystykę głównych postaci. Nigdy nie uprawiał taniej apologetyki czy tryumfalizmu. Robił syntezy przeanalizowanych zjawisk. Za przykład takiej syntezy, a zarazem uczciwej oceny może służyć charakterystyka tła do dziejów św. Franciszka: „Pod wpływem ożywiającego się wciąż handlu szerokim łożyskiem wpływał do życia materializm, nęcąc dostatkiem, przepychem, zachęcając do pogoni za bogactwem. W feudalnych biskupstwach, opactwach, klasztorach zgromadziły się nadmierne majątki, które zbyt prędko zaprzętały serca duchownych. Jednocześnie — jaskrawa antyteza: ze zbiorowego sumienia chrześcijaństwa wykwiła bujnie i zapuszcza głęboko korzenie w szerokich masach ideał etyczno-religijny. W ożywionym ruchu religijnym XII i XIII w., wyróżniającym się od poprzednich i następnym intensywnością swą i ekspansywnością na główne miejsce wpływa myśl o zbawieniu duszy, a stąd — zwrot do ascezy, która ma na celu zwalczyć szatana i jego oręż — ciało. Charakterystycznymi cechami tej ascezy są: ideał ewangeliczny i życie apostołskie. Były to ideały epoki, aktualne hasła, którym posłuch dawano, do których apelowały ówczesne sekty, silnie zabarwione ascezą, zyskując licznych adeptów i czyniąc potężne szczyby w Kościele”³.

Gdy chodzi o ocenę zjawisk, można przytoczyć szczegół z wykładu o ubóstwie św. Franciszka. Ks. Falkowski nie poprzestał na stwierdzeniu, że „Franciszek w duchu literalnie rozumianych tekstów biblijnych postawił prostą zasadę: nie posiadać”, lecz dodał: „Nie o łachman nędzarza chodziło, nie o łąty w habicie lub spodnie liche, lecz o radykalny środek zdobycia bezcennych walorów: zupełnej wolności ducha, szczęścia wewnętrznego i uszczęśliwiania innych”⁴.

Przytoczone naświetlenia nie były całkiem nowe, gdyż prace *Cuthberta*, *Feldera*, *Karsawina* i innych rzuciły już dużo światła, ale ks. Falkowski sięgając do źródeł i do literatury umiał w sposób oryginalny i świeży podać to uczniom.

Brak taniej apologetyki i tryumfalizmu nie był cechą powszechną. Jeszcze w 1927 r. poważny autor, którego nazwisko przemilczam, pisał: „Szczytem nieszcześć dla Kościoła (przygotowanym od dawna przez niewolę awiniońską, humanizm i sekciarstwo wieków ubiegłych) była próba reformy przez zbuntowanego mnicha augustiańskiego Marcina *Lutra*”. Ks. Falkowski tak zagadnień nie upraszczał, widział braki i błędy również w życiu kościelnym, odróżniał humanizm pogański i humanizmu zdrowy, widział tragedię *Lutra*. Kreśląc jego sylwetkę nie mówił jedynie o błędach, ale wspominał również dobre cechy, jak życzliwość dla studentów, miłość rodzinną, pracowitość, wspaniałomyślność wobec dawnego mistrza i przyjaciela, a później przeciwnika *Karlstadta*, ze współczuciem mówił o cierpieniach i prostował błęd-

² Ks. Cz. Falkowski, *Luter w świetle nowych badań*, Przegląd Powszechny 181 (1929) 10.

³ Tenże, *Św. Franciszek z Assyżu*, Kwartalnik Teologiczny Wileński 4 (1926) 36.

⁴ Tamże, 56—57.

ne, krzywdzące opinie⁴. Na przykład, gdy chodzi o właściwe zrozumienie słów Lutera pisał: „W tym też znaczeniu, by jak najmocniej podkreślić stosownie do całego systemu wyłączną rolę wiary i jej potęgę w dziele usprawiedliwienia, użył Luter w liście do Melanchtona słynnego paradoksu, który nieściśle rozumiano i tłumaczono często w sensie cynicznej zachęty do grzechu: „Bądź grzesznikiem i grzesz mocno, lecz mocniej ufaj”. Było to tylko hiperboliczne wyrażenie, tak właściwe stylowi Lutera, mające na celu uspokojenie Melanchtona w jego wątpliwościach sumienia przez podkreślenie pewności osiągnięcia przebaczenia grzechów przez akt ufnej wiary”⁵. Uwaga taka, uczyniona czterdzieści lat temu miała inną wartość niż dziś, po publikacjach Lortza, K. Adama i innych. Gdy mówił o błędach i ujemnych skutkach działalności Lutera czynił to bez tryumfalizmu i z wielkim spokojem.

W swoich wykładach ks. Falkowski zwracał uwagę na osobę. Mówiąc o św. Pawle zauważył, że „człowiek ten jest nie tylko wielkim Apostołem, ale jednocześnie nam ludziom bardzo bliskim, a bliskim przez swe cierpienia zarówno fizyczne jak i moralne”. Św. Justyna ukazywał jako zamiłowanego „filozofa” tj. nauczyciela, który i po swym nawróceniu nie zdjął „szarej togi filozofa”. Opracował również studium *Św. Franciszek jako rycerz i poeta*. Kończąc studium o Lutrze mówił: „Szale sprawiedliwości i miłosierdzia Bożego są przed oczami naszymi zakryte. Dlatego przypomina Grisar przykład Janssena, głębokiego znawcy historii Niemiec i protestantyzmu, który zalecał zwracającym się doń konwertytom modlitwę za spokój duszy Lutera”⁶. Były to niezapomniane wykłady, zapadające w pamięć i serce słuchaczy.

Po ustąpieniu ks. prof. dr Bolesława Wilanowskiego, oprócz historii Kościoła, wykładał ks. Falkowski również patrologię. Jego wykłady o charakterze pozytywnym doskonale harmonizowały z wykładami teologii systematycznej, obejmującymi całość i uwzględniającymi również aspekt spekulatywny.

Ks. Falkowski był człowiekiem szlachetnym, dobrym i światłym, kochającym piękno. Już w owym czasie rozumiał, że izolacja i specyficzny styl w życiu księdza jest czymś nieprzydatnym, to też strojem i sposobem bycia zbliżał się do ludzi świeckich. Ułatwiało mu to kontakt i zawarcie szerszych przyjaźni z profesorami i studentami innych wydziałów i z ludźmi spoza uniwersytetu. Dookoła profesora zebrało się grono starszej młodzieży akademickiej, tzw. „kółko”. Był to zespół nieorganizowany ludzi dobrej woli, zbierających się dla omawiania religijnych zagadnień, ludzi złączonych przyjaźnią i wspólnymi dążeniami wzwyż. Był też ks. Falkowski kuratorem Konwentu Polona i organizacji Juventus Christiana. Wszędzie promieniował wiedzą, szlachetnością, pogodą, dyskretnie służył pomocą cierpiącym, był też nawzajem szanowany i miłowany. Z usposobienia czasem wrażliwy, zdawało się zamykał w sobie, odchodził, ale wracał, by dalej służyć, prowadzić. — Stał na czele wydawnictwa *Studiów Teologicznych Wileńskich* (od r. 1926), żywo interesował się i służył pomocą przy pracach magisterskich, doktorskich i habilitacjach nie tylko przy swej katedrze, ale i przy katedrach sąsiednich. Starał się o wyjazdy za granicę zdolniejszych uczniów. Takim go zastała wojna 1939 roku.

Uniwersytet zamknięto 15 grudnia 1939 r. Niektóre wydziały (np. medyczny) zeszyły do katakumb. Wydział Teologiczny firmowało Seminarium Duchowne. Wśród trudności wywołanych wojną, profesorowie i klerycy przetrwali do dnia 3. III. 1942 r. W tym dniu zostali aresztowani przez władze niemieckie

⁵ Ks. Cz. Falkowski, *Luter...*, art. cyt., 179.

⁶ *Tamże*, 199.

i umieszczeni w więzieniu na Łukiszkach. Profesorskie biblioteki i zmundnie zbierane materiały naukowe przepadły. Kleryków z Łukiszek wywieziono do Nadrenii na roboty rolne. Profesorów krótko internowano w Wiłkawiskach w gmachu seminarium, a następnie wraz z innymi księżami przewieziono do ciężkiego obozu w Szałtupiu. — „Tam się niech uczy kryć radość i gniewy i być jak otchłań w myślach nie dosięgły” — pisał Mickiewicz, kończąc: „i postać nikłą jako wąż wystygły”. Tylko na naszych profesorach i księżach nie ziściły się słowa: „mowy mieć ciche, zgubne jak wzywy”. Było ciężko, a najwięcej ucierpiał ks. prof. Michał Klepacz, gdyż naraził się komendantowi. Ale były też i spokojniejsze chwile, a już sensacją sprawiał ks. dr Antoni Korcik, który znajdował czas i podkradane świece, przy świetle których czytał Leibniza. Trzeba zaznaczyć, że uwięzionym kolegom pośpieszyli z pomocą profesorowie Wydziału Lekarskiego. Gdy do obozu doszła wiadomość o śmierci ś.p. Wawrzyńca Rybaka, woźnego Seminarium Teologicznych, ks. Falkowski pisał do jednego z uczniów, że odczuł to jako stratę kogoś bliskiego. Rzeczywiście p. Rybak był dobrym człowiekiem i oddanym pracownikiem.

Ks. prof. Falkowski został zwolniony z obozu 18 października 1943 r. i po przybyciu do Wilna zamieszkał u ks. prob. Stanisława Nawrockiego na Pohulance. Tam w kościele Najśw. Serca Jezusowego miewał kazania pełne serdecznej miłości Boga i bliźniego. Ludzie pamiętali pierwsze kazania — o „wzmacnieniu”. Na temat życia obozowego ks. Falkowski powiedział jednemu ze swych uczniów: „Można żyć wolnością synów Bożych, mając w ręku tylko Nowy Testament i brewiarz”.

Z końcem wojny w r. 1945 pomyślano o wznowieniu pracy seminarium i w tym celu grono profesorów wyjechało do Białegostoku. Tam w oparciu o ustawę o kontynuacji pracy przedwojennej Wydział Teologiczny Uniwersytetu Stefana Batorego wznowił swą działalność, mając jako studentów kleryków. Ks. Falkowski objął wykłady z historii Kościoła i homiletyki. Nawiązał też zerwany kontakt z redakcją *Słownika Biograficznego*, zbierał materiały do życiorysu ś.p. ks. dr Henryka Hlebowicza zast. prof. U.S.B., straconego przez hitlerowców. Wydrukował wspomnienia o ks. prof. Leonie Puciacie, o studentce U.S.B. ś.p. Lucynie Westwalewiczównie — Siostrze Nulli. We wrześniu 1946 r. był przy śmierci swego przyjaciela ks. Władysława Kornilowicza, o czym pisał do jednego ze swych uczniów: „byłem przy śmierci Sprawiedliwego”.

Na wiosnę 1949 r. papież Pius XII mianował ks. prof. Falkowskiego biskupem łomżyńskim. Sakry biskupiej udzielił ks. arcyb. Romuald Jałbrzykowski 8 maja tegoż roku.

Ci, co byli bliżej ks. biskupa Falkowskiego, poznali go jako kapłana pobożnego, dobrego mówcę, troskliwego o ochronę zabytków. Szanował swych księży, wobec chwiejnych był pokorny i zaklinał ich na miłość Boską, by byli wierni powołaniu. Bał się fałszu. Wspierał biednych bądź osobiście, bądź przekazując proboszczom zapomogi na ten cel. Wizytował diecezję i cieszył się z objawów szczerej pobożności u ludzi. Troszczył się o seminarium, gdzie w pierwszych latach wykładał homiletykę, a przez cały czas pasterzowania wizytował wykłady i bywał na egzaminach. Był uczestnikiem II Soboru Watykańskiego. Był delikatny, a w pewnym sensie bojaźliwy. Jeżeli chodziło o przeżycia osobiste ostatnich lat, to wyraził je w liście z dnia 8. I. 69 r., piśnianym do dawnego ucznia: „Ubiegły rok był dla mnie wprost tragiczny — nie można było wyjść z kręgu zgonów ludzi bliskich, drogich. 25. III. + ś.p. Bp Ignacy — najwierniejszy Przyjaciel, a potem 6 zgonów w episkopacie. Ś.p. ks. bp Antoni Pawłowski, bp. Suszyński, bp. Sawicki — tak

bliscy od lat tylu, wreszcie ś.p. Stanisław Pigoń — niezapomniany Kolega, ś.p. ks. dr Leonard Pukianiec — drogi uczeń... Ano — Wola Boża". — Na drobnym upominku napisał: „Na pamiątkę wspólnie przeżytych jasnych lat” — były to lata pracy w Uniwersytecie Stefana Batorego.

Ks. biskup Czesław Falkowski zmarł 25 sierpnia 1969 r. Odszedł człowiek wybitny, piastujący wysokie stanowiska, a zarazem taki bliski i drogi.